№ 96. Rok XI. SOSNOWIEC — sobota 24 kwietnia 1920 roku. Cena numeru 50 fen.

Ceny ogłoszeń: Na 1-ej stronie wiersz petitowy mk. 8.00, na III-ej stronie—mk. 6.00, na IV-ej stronie — 4.00 f., nadesłane za wiersz garmondowy—mk. 10.00 Drobne ogłoszenia po 50 fen. za wyraz. Najmniejsze drobne ogłoszenie mk. 2 00.

Redakcja i Administracja mieszczą się pod № 4-ym przy ulicy Staro-Sosnowieckiej w Sosnowcu.

Adres dla listów i depesz: „Iskra", Sosnowiec.

ISKRA

Dziennik polityczny, społeczny i literacki

Prenumerata wynosi: Z odnoszeniem rocznie mk. 144.00— półrocznie mk. 72.00 — kwartalnie mk. 36.00 — miesięcznie mk. 12, z przesyłką pocztową mk. 12.00 fen. miesięcznie. Cena numeru pojedynczego 50 fen

Redakcja otwarta od 8 rano do 7 wiecz. — Rękopisów nadesłanych Redakcja nie zwraca.

Oddziały własne: W Będzinie ul. Małachowskiego 9, w Dąbrowie ul. Sienkiewicza

Kino „ZACISZE".

Sensacyjne arcydzieło filmowe

ORŁY LUDZKIE

Dramat w 6-ciu częściach z nową znakomitą włoską gwiazdą ekranu

NENE NELSEN w roli tytułowej.

Wspaniała technika! Bogate zdjęcia!

Początek w dnie powszednie o 5 i pół, w niedziele i święta o 4-ej popołudniu.

Sprawy G. Śląska.

Komisja ententy na G. Śląsku ustępuje niemcom!

Polacy zaprotestują strajkiem.

Późnym wieczorem wczoraj otrzymaliśmy z filji bytomskiej PAT bardzo obszerny telegram, który zarówno na szczupłe ramy pisma, jak i spóźnioną porę, zmuszeni jesteśmy podać w streszczeniu

Bytom, 23 kwietnia.

Na G. Śląsku zanosi się na bardzo poważne przesilenie.

Tym razem

polacy wystąpią do walki

z komisją rządzącą, która pod wpływem terroru niemieckiego zaczyna zmieniać swój do nas stosunek.

Specjalny żal czują polacy do gen. Le Ronda, który okazywał im troskliwość ojcowską i łudził obietnicami, zalecając spokój i pracę.

Komisja ententy, obejmując rządy zapowiedziała

„erę wolności i sprawiedliwości",

równouprawnienie języka polskiego, a gen. Le Rond obiecał ze swej strony usunięcie landratów i zastąpienie ich koalicyjnymi naczelnikami powiatów, którym do pomocy mieli być dodani dwaj komisarze: polski i niemiecki.

Wszystko to

pozostało czczą obietnicą,

gdyż zarówno komisja ententy, jak i gen. Le Rond najwyraźniej boją się niemców i gdy ci zagrozili strajkiem, komisja zaczyna na każdym kroku ustępować.

Strajku nie było, gdyż niemcy zaniechali go ze względu na stanowczą postawę polaków, którzy obiecali poprzeć komisję ententy. Le Rond jednak i komisja bez porozumienia się z polakami, wobec których

poczyniono zobowiązania,

ustąpili wobec żądań niemieckich.

A oto fakta, które charakteryzują

nieszczerość komisji ententy.

1.

Ustawa o tak zw. radach zakładowych, jako uchwalona przez parlament berliński już po podpisaniu traktatu, nie powinna być zastosowana.

Komisja nie godziła się na dokonanie wyborów do tych rad, nie życzyli sobie też tego polacy, uważając rady owe za objaw bolszewizmu. Komisja

przyrzekła solennie

polakom, że do wyborów nie dopuści, polacy zaś obiecali komisję poprzeć.

Niemcy nie licząc się z zakazem, dokonali wyborów, w których polacy oczywiście udziału nie brali, choć stanowią cztery piąte żywiołu robotniczego na G. Śląsku.

I oto zwołane przez niemców wiece i protesty tak przestraszyły komisję, iż ta zgodziła się na wybory i w dodatku w komunikacie urzędowym oświadczyła, że

wyborów nigdy nie zakazywała!!!

Jest to marny wykręt komisji, gdyż Le Rond wyraźnie oświadczył w swoim czasie przedstawicielom polskim i niemieckim, że na rady zakładowe się nie godzi i na wybory nie pozwoli!

To postępowanie komisji napiętnował też związek górników niemieckich, który w odezwie przytacza datę i tekst zakazu i konstatuje, że cofnięcie się komisji jest zwycięstwem

sprawy niemieckiej!

Rozgoryczenie polaków jest zrozumiałe, gdyż, gdyby nie nieszczerość komisji, to w radach już wybranych zasiadaliby sami polacy.

2.

Orędownik kolejowy dyrekcji katowickiej miał być wydawany w dwuch językach: polskim i niemieckim. Żądali tego polacy i nakazała to komisja. Tymczasem wczoraj pisma niemieckie doniosły, że komisja

cofnęły swój nakaz

i że „Orędownik" wychodzić będzie nadal tylko w języku niemieckim.

Uczyniła to komisja ze strachu przed zapowiedzianym przez niemców strajkiem kolejowym, który jednak nie udałby się, gdyż organizacja kolejowa polska liczy

przeszło 10 tys. członków

którzy już raz, jeszcze przed okupacją, do strajku nie dopuścili i teraz zrobiliby to samo

Bezczelność i buta pruska zrobiły swoje. Sprawdziło się też to, co polacy przepowiadali gen. Le Rondowi, że najmniejsze ustępstwo

rozzuchwali prusaków,

którzy będą występować z coraz nowymi żądaniami.

Obecnie odbyły się w Opolu i Kędzierzynie zebrania niemców, którzy występują do komisji rządzącej z żądaniem:

a) prawa urlopu dla urzędników górnośląskich i wyjazdu do Niemiec,

b) nieograniczonego wyjazdu i przyjazdu na teren plebiscytowy,

c) cofnięcie rozporządzenia paszportowego i legitymacyjnego,

d) usunięcie zakazu zebrań publicznych,

e) zapewnienie wolności prasy, (która dotychczas nie była ze strony komisji niczym krępowana).

Jutro, w sobotę, mają być te postulaty przedstawione komisji z terminem 8 dniowym na danie odpowiedzi, a gdyby to nie nastąpiło, to ma być wtedy postawione komisji

24 godzinne ultimatum

z zapowiedzią generalnego strajku.

Osobno postawili wczoraj komisji swoje żądania urzędnicy sądowi, które streszczają się tym, by komisja dała zadośćuczynienie wydalonym sędziom, cofnęła rozporządzenie amnestyjne, zapewniła sędziom nieograniczone urzędowanie według praw niemieckich i

nie mieszała się do sądownictwa

górnośląskiego.

Polacy, widząc na co się zanosi i na podstawie dotychczasowych doświadczeń

nie mogąc liczyć na stanowczość

komisji rządzącej, przekonawszy się o jej nieszczerości, postanowili

wywalczyć własnymi siłami

przysługujące im prawa.

Skoro komisja rządząca koalicyjna liczy się tylko z groźbą strajku, muszą i polacy chwycić się tego środka. W tym celu też odbędą się na G. Śląsku w najbliższą niedzielę również

bez pytania się komisji

publiczne wiece polskie pod gołym niebem w sprawie żądań polskich.

Uświadomienie narodowe na Górnym Śląsku.

Pomyślne widoki plebiscytu.

Doskonale orjentujący się w stosunkach górnośląskich korespondent wychodzącego w Warszawie pisma francuskiego „Journal de Pologne" nadesłał do tegoż pisma z Bytomia korespondencję o uświadomieniu narodowym polaków G. Śląska. Korespondencję tę zamieszczamy poniżej w tłumaczeniu

Bytom, w kwietniu.

Ktokolwiek odwiedzi w chwili obecnej miasta G. Śląska, odczuje pewne wątpliwości co do wyniku plebiscytu. Miasta w istocie mają wygląd bardzo niemiecki. Mowę polską słychać tylko w dni targowe i świąteczne. Każdy bowiem, kto przenosił się ze wsi do miasta, uległ szybkiej germanizacji, conajmniej powierzchownej.

Na szczęście stosunki te zmieniają się obecnie. Dość liczni urzędnicy, pochodzący z G. Śląska, zaczynają przyznawać się do narodowości polskiej i bywać w towarzystwach polskich. Będą oni stanowić doskonały element urzędniczy polski z chwilą przyłączenia G. Śląska do Polski.

Poczucie narodowe budzi się też wśród nauczycieli, którzy dotąd byli najzawziętszymi germanizatorami G. Śląska. Większość ich jest pochodzenia miejscowego.

Bardzo liczni urzędnicy kolejowi, urzędnicy niżsi dziś już przyznają się do narodowości polskiej. Ten sam ruch zaczyna się objawiać wśród urzędników pocztowych.

Robotnicy niemieccy należą do partji centrowej lub do socjalistów niemieckich, wrogo usposobionych do Polski, jako do państwa „burżuazyjnego".

Robotnicy centrowi, katolicy, podzielili się na 2 obozy. Jeden obóz z ks. Nieborowskim pozostaje ultra-hakatystycznym; obóz drugi dąży do połączenia się z Polską. Księża katoliccy wstrzymują się od wszelkiej propagandy z chwilą otrzymania rozkazu od biskupa z Wrocławia.

Właścicielami majątków ziemskich są niemcy, ale ich entuzjazm dla Niemiec ochłonął znacznie po zaprowadzeniu rządów socjalistycznych. Sprawa podatków wojennych zajmuje ich żywo i wielu z nich pragnie zmiany. Śród ziemian są zwolennicy autonomji.

We wsiach obwodów rolniczych niemcy są reprezentowani przez szynkarza, nauczyciela i wszędzie prawie—księdza. Ludność wiejska, mało wykształcona, nie jest zorganizowana.

Całkiem inaczej sprawa ta wygląda w okręgu przemysłowym, gdzie robotnicy mają poczucie swych praw.

Żywioł protestancki w obwodach pszczyńskim i kluczkowskim pod względem polskości jest niepewny.

Decyzja rządu polskiego pozostawienia na swej służbie wszystkich urzędników, urodzonych na G. Śląsku i zachowania im praw do emerytury zrobiła wrażenie jaknajlepsze.

Traktat pokojowy zawiera jedną klauzulę bardzo dla Polski korzystną. Głosowanie odbywać się będzie gminami, co da znaczną większość na rzecz

Polski. Jedynie miasta mogą pretendować do większości głosów na rzecz Niemiec (nie wszystkie jednak; przyp. red. „Iskry“). Ale na G. Śląsku liczba miast jest w stosunku do liczby gmin bardzo małą.

Wynik więc plebiscytu na korzyść Polski jest zapewniony.

Zbrodnicze zamiary niemców.

Katowice, 23 kwietnia.
(Od wł. koresp.)

Od pewnego czasu niemcy gromadzą gorączkowo w Brzegu i Nysie wielkie masy wojska, amunicji i broni

W tych miastach zostały urządzone wielkie obozowiska, w których stoją w pogotowiu liczne oddziały reichswehru, albowiem rząd niemiecki liczy się napewno z rozruchami na G. Śląsku, i spodziewa się starcia między polakami a niemcami i wojskiem okupacyjnym. Znanym więc sposobem chcą niemcy znienacka napaść na G. Śląsk przy nadarzającej się sposobności i urządzić nową rzeź, wrazie gdyby polacy się opierali.

Należy w jakikolwiek sposób przeszkodzić zbrodniczym zamiarom niemców, którzy nie chcą poddać się prawu tylko gwałtem i przemocą chcą na nowo zaprowadzić na Górn. Śląsku swoje rządy.

Równouprawnienie jęz. polskiego.

Katowice, 23 kwietnia.

Adwokat dr. Różański ogłasza w „Gaz. Ludowej“, że sołtys gminy Górny Miewiadom, przechrzczonej ku czci hakatystycznego dawniejszego landrata rybnickiego Lentza na Lentzberg, wysłał urzędowy list do landratury, pisany po polsku. List ten zwrócił landrat, a raczej zastępca jego, asesor rejencyjny Strzoda, sołtysowi z nadmienieniem, że jest to bezczelnością pisać do urzędu niemieckiego list polski.

Niemcy płacą sądownikom za strajk.

Gliwice, 23 kwietnia.

Na zebraniu urzędników sądowych w Gliwicach znany sędzia Stern na uspokojenie bojących się o pensje oświadczył, że o zapłatę i pensję urzędnicy obawiać się nie potrzebują, albowiem o tym już w Berlinie pomyślano, co znaczy, że sędziowie i urzędnicy sądowi mogą spokojnie nadal strajkować, a rząd im będzie płacił pensje dalej, oczywiście z podatków ludności.

Ze Śląska Cieszyńskiego.

Cieszyn, 23 kwietnia.

Nowa plaga spadła na Śląsk Cieszyński. Dotychczas dawał się ludności polskiej we znaki bandytyzm czeski, obecnie poczynają się pojawiać oznaki bandytyzmu, przeszczepionego ze Śląska Górnego. Zdemobilizowani żołnierze grenzschutzu pruskiego potworzyli bandy zbójeckie, które przechodzą granicę i szerzą postrach w powiecie frysztackim. Przy jednym z napadów ich w Marklowicach, przy Piotrowicach, padł ofiarą napadu właściciel gospody tamtejszej.

Dokonano również zamachu bandyckiego w Rychwałdzie, koło Pruchnej i nawet w samym Frysztacie obrabowano hotel Holendra.

Prasa polska cieszyńska domaga się obstawienia granicy Górnego Śląska przez wojska polskie.

„Dziennik Cieszyński“ donosi, że dr. Józef Diehl mianowany jest przez ministerjum spraw zagranicznych zastępcą delegata rządu polskiego w Cieszynie dla spraw Spisza i Orawy.

Nieświadomi sprawcy dokonali zamachu bombą i granatami ręcznymi na dworzec kolejowy w Gnojniku, gdzie mieszka osławiony Janal, naczelnik stacji i głośny herszt bojówek czeskich.

Dworzec uległ zburzeniu. Syn Janala ranny. Podobno też rany odnieśli dwaj żandarmi czescy.

Na Mazurach i Warmji.

Warszawa, 23 kwietnia.

Z Mazur i Warmji dochodzą nas wieści o stosowaniu tam coraz silniej przez przez niemców teroru wobec polaków.

Gdy organizacje „heimatbund“ i „ermlaender-bund“ starają się towarzysko i przy pomocy środków aprowizacyjnych zapewnić głosy niemcom, organizacje „sachauer“ i „hauptkomando“, ogniskujące w sobie byłych wojskowych, uprawiają krwawy teror, rozbijając siłą zebrania polskie, uniemożliwiając nawet najniewinniejsze przedstawienia amatorskie.

Tylko przez krótki czas po objęciu ziem tych przez komisję plebiscytową niemcy zachowywali się jako tako lojalnie. Z chwilą jednak, gdy przekonali się, że niewiele się zmieniło, że nawet landraci niemieccy pozostali na swych stanowiskach, podnieśli rychło głowy.

Teror niemiecki działa na ludność w najwyższym stopniu przygnębiająco.

Jak wiadomo, niedawno dokonali niemcy napadu na polską trupę teatralną w Biskupiu. Artystki Weismanowa i Hardtmanowa, ranione ciężko przez napastników, walczą ze śmiercią.

W ubiegłą niedzielę w Malborgu banda niemiecka, uzbrojona w noże i pałki, nie dopuściła do odbycia wiecu polskiego.

Interpelowany w tej sprawie przedstawiciel Włoch, p. Brigidi, oświadczył, że jest bezradny.

W Litszynach poraniono posła na sejm, p. Herca.

Przyłączamy się w zupełności do głosów ludności polskiej, domagającej się energicznej interwencji naszego ministerjum spraw zagranicznych.

Wielkopolska 3-go maja pracuje.

Całodzienny zarobek złoży Ojczyźnie.

Pisma poznańskie zamieszczają odezwę grona znanych osób ze wszystkich sfer i grup politycznych, wzywającą rodaków do uczczenia rocznicy 3-go maja przez pracę społeczną. Oto najważniejsze ustępy tego wezwania:

„Rodacy! Dla zabezpieczenia niepodległości naszej narodowej pod każdym względem potrzebuje Polska w tej chwili pracy i pieniędzy.

Zbliża się dzień najwspanialszy w dziejach naszych, święto bezkrwawej rewolucji, testament przekazany od przodków nam do spełnienia—święto Trzeciego Maja.

I słusznie wysoki sejm postanowił, aby dzień ten był świętem narodowym.

Świadomi jednak tego, że siły nasze wszystkie powinniśmy poświęcać dzisiaj dla budowania niezniszczalnych fundamentów Polski, że ponad wszystko najdroższą jest nam Polska, chcemy wyjątkowo w roku tym uczcić święto 3 go maja uroczystym dniem pracy społecznej, zobowiązując moralnie zarówno pracodawców jak pracobiorców, aby cały swój dochód pracy w dniu tym złożyli na wzmnożenie wewnętrze państwa.

Niechaj wszystkie dzielnice Polski postanowią, aby w dniu tym pracować dla Polski!

Niechaj wysoki sejm bierze, co naród cały dać chce! Dar dnia tego dać może miljardy. Ta kwota momentalnie zmieni naszą pozycję wobec całego świata.

Niechaj dzień ten stanie się pracowitym dniem radości, której skołatani nie mieliśmy jeszcze do tej pory. Niechaj radość ta obejmie serca wszystkie“!

Na czele osób, które odezwę tę podpisały, znajdujemy nazwiska pp.: K. Rzepeckiego, prezydenta policji, A. Wachowiaka, redaktora „Prawdy“, T. Smarzewskiego, red. „Dzien. Pozn.“, posła M. Nadera, Pawła Górskiego, Wincentego Niemojewskiego, Jerzego Hulewicza, wreszcie przedstawicieli związków robotniczych, urzędniczych, handlowców, rzemieślników, redaktorów wszystkich pism itp.

Sprawa pokoju z Rosją.

Ententa odpowiada Cziczerinowi milczeniem.

Warszawa, 23 kwietnia.

Z kół politycznych aljanckich dowiadujemy się, że odezwa rządu sowietów do rządów koalicyjnych nie odniosła żadnego skutku.

Francja przeszła nad nią do porządku dziennego i wyłączyła Paryż, jako miejsce ewentualnych rokowań.

Włochy zajęły mniej więcej to samo stanowisko.

Anglja po pewnym wahaniu również przychyliła się do tej opinji i nie będzie się mieszać do sprawy ewentualnych rokowań polsko sowieckich.

W każdym razie można kategorycznie stwierdzić, że próba rządu sowieckiego poniosła zupełne fiasco.

Cele wojny na Wschodzie.

Sejmowy Związek ludowo-narodowy złożył do laski marszałkowskiej wniosek nagły o wezwanie rządu do przedstawienia celów wojny na Wschodzie.

W uzasadnieniu wniosku powiedziano:

„Naturalny i dla wszystkich zrozumiały cel naszej wojny, mianowicie obrona niepodległości państwa polskiego, zjednoczenie ziem polskich i ustalenie granic Polski, został w ostatnich czasach wskutek dwuznacznej, osłonionej tajemnicą, polityki rządu zwichnięty w zasadniczej podstawie, zabezpieczającej zgodny front całego społeczeństwa.

W kraju i zagranicą są rozpowszechniane wiadomości, że rząd polski zaciągnął zobowiązania wojskowe i polityczne w sprawie utworzenia niepodległego państwa ukraińskiego pod rządem Petlury, tego samego Petlury, który w zeszłym roku walczył w Małopolsce Wschodniej i pod Lwowem przeciw bezbronnej ludności polskiej. Jest rzeczą jasną, że przyjęcie na Polskę takich zobowiązań wypaczyłoby w zupełności nasze istotne cele wojenne i sprowadziłoby niebezpieczne komplikacje, albowiem nierównie łatwiejszym jest wywalczenie zjednoczenia ziem polskich i ustalenia granic Polski na Wschodzie, niż utworzenie osobnego niepodległego państwa ukraińskiego na obszarze, który w olbrzymiej swej większości znajduje się w ręku wroga. W ogólności szerzy się opinja, że Polska prowadzi wojnę na Wschodzie już nie celem zjednoczenia ziem polskich z macierzą i ustalenia granic wsch dnich, lecz celem sztucznego tworzenia nowych państw wzorem potępionej powszechnie polityki państw centralnych, choćby to się działo z uszczerbkiem dla obszaru Rzeczypospolitej i groziło Polsce w przyszłości nowymi niebezpieczeństwami.

Skutki takiej polityki są widoczne w osłabieniu pozycji międzynarodowej państwa polskiego, w narażeniu kredytu moralnego i materjalnego Rzeczypospolitej zagranicą. Stan taki daje pożądaną broń naszym wrogom do szerzenia tendencyjnych o nas fałszów, co najgorsze zaś, nadwątla spójnię wewnętrzną narodu, tak niezbędną dla wytrwania i umocnienia frontu zewnętrznego.

W takim położeniu tylko jawność i jasność zamiarów rządu jest jedynym skutecznym środkiem wyjścia z niepewności i wytworzenia dobrej opinji w kraju i zagranicą. Nie pomagając się szczegółowego wyjawienia warunków pokojowych, uważają podpisani za niezbędne wyjaśnienie ze strony rządu zasadniczych celów wojny na Wschodzie prowadzonej, w myśl uchwały wspólnego posiedzenia komisji spraw zagranicznych i wojskowej z dnia 17 października 1919 r. Wnosimy zatem:

Wysoki sejm raczy uchwalić:

Wzywa się rząd, aby przedstawił sejmowi istotne cele wojny na Wschodzie prowadzonej.

Rumunja wstrzymuje się od rokowań z Rosją.

Bukareszt, 23 kwietnia.

W pismach ukazał się komunikat półoficjalny, że Rumunja tak długo nie rozpocznie rokowań z rządem sowieckim, aż się wyjaśni sytuacja Rosji wobec Polski.

Rumunja pragnie znaleźć wspólną wytyczną z Polską w stosunku do Rosji sowieckiej.

Zjednoczenie gospodarcze ziem polskich.

Wielka część ziem polskich znajduje się już dzisiaj w obrębie państwa polskiego. Z chwilą przeprowadzenia plebiscytów, których wynik, jak przewidywać, będzie w znacznym stopniu pomyślny, z chwilą, gdy dzięki zwycięstwom naszego żołnierza zostaną ustalone zgodnie z wolą i interesami narodu wschodnie granice państwa, zjednoczenie polityczne rozdartych niegdyś ziem stanie się faktem dokonanym.

Zjednoczenie polityczne będzie jednak zaledwie pierwszym krokiem na drodze do wewnętrznego zespolenia dawnych zaborów, do skupienia ich w jeden zwarty i spoisty organizm.

Długotrwałe wpływy trzech obcych rządów, obcego prawodawstwa i administracji, obcej szkoły i kultury wycisnęły silne piętno na życiu każdej dzielnicy zarówno w dziedzinie duchowej, jak i materjalnej.

Pod względem gospodarczym każdy zabór stanowił przez wiele dziesiątków lat składową część obcego sobie, a zupełnie odrębnego organizmu ekonomicznego i na skutek tej przymusowej symbjozy w każdym z nich wytworzył się zupełnie odmienny układ stosunków gospodarczych. Różnice te uwydatniają się w najrozmaitszych dziedzinach, w prawodawstwie, wytwarzającym zgoła różne warunki pracy gospodarczej, w charakterze, kierunku i intensywności produkcji, rozwoju środków komunikacyjnych, wreszcie w poziomie kultury gospodarczej społeczeństwa. Stąd też, jakkolwiek politycznie ziemie polskie stanowią dziś jedną całość, to jednak gospodarczo każda dzielnica żyje i nadal własnym, odrębnym życiem.

Taki stan rzeczy nie może jednak trwać przez czas dłuższy bez zmiany. Istnienie w obrębie jednego państwa odrębnych terytorjów gospodarczych nie da się pogodzić ani z ideą jedności państwowej, ani z realnymi interesami ogólno-państwowej natury i pozostałe do dnia dzisiejszego, jako pamiątka z dawnego, rozbiorowego okresu dziejów naszych, kordony gospodarcze nie mogą być długo tolerowane i muszą zniknąć w możliwie szybkim czasie.

Dla prawodawców i administratorów państwowych, dla zawodowych organizacji społecznych, dla indywidualnej energji i przedsiębiorczości, przenikniętej myślą służenia interesom narodowym, stoi otworem szerokie i wdzięczne pole pracy nad zjednoczeniem gospodarczym ziem polskich.

Praca ta, na wielu zagonach już rozpoczętą została. W ciągu roku ubiegłego zdołaliśmy już opracować i wprowadzić w życie jednolitą dla całej Polski taryfę celną, zrobiono wiele w celu ujednostajnienia gospodarki kolejowej, będziemy mieli już wkrótce jedną walutę, ministerjum skarbu pracuje w bardzo szybkim tempie nad przeprowadzeniem reform skarbowych, których ostatecznym celem ma być wytworzenie jednolitego systemu podatkowego i jednolitej administracji skarbowej. Wszystkie te dokonane już prace są jednak zaledwie pierwszymi krokami na drodze do zjednoczenia; praca ta musi być prowadzona nadal, obejmując stopniowo wszystkie dziedziny życia gospodarczego, nie cofając się przed przeszkodami, które powstają i powstawać będą pod wpływem tułającego się tu i owdzie ciasnego partykularyzmu dzielnicowego, egoizmu jednostek lub grup, które ze względu na swe egoistyczne interesy pragną utrzymać i nadal istniejącą dotychczas, a dogodną dla nich odrębność.

Dążąc stanowczo i konsekwentnie do wewnętrznego zespolenia ziem naszych, zdrowa polityka ekonomiczna musi być jednak wolna od wszelkiego doktrynerzyzmu, musi się pilnie liczyć z realnym układem stosunków i wymaganiami życia; nie może być zwłaszcza prowadzona w zbyt pośpiesznym, gorączkowym tempie. Byłoby, naprzykład, błędem nie do darowania, gdybyśmy chcieli bezwzględnie

doprowadzić do tego samego przeciętnego poziomu, podciągnąć pod jeden niwelujący strychulec życie gospodarcze we wszystkich trzech dzielnicach.

Doprowadziłoby to niewątpliwie do wydatnego obniżenia poziomu życia i intensywności produkcji, w najbardziej posuniętej w rozwoju gospodarczym b. dzielnicy pruskiej. Wyrządzonoby w ten sposób niesłychanie dotkliwą szkodę nietylko interesom miejscowej ludności, ale interesom gospodarstwa ogólno-narodowego, które wymagają dzisiaj przedewszystkim jak najpełniejszego, najbardziej intensywnego rozwoju wytwórczości we wszystkich dziedzinach. Muszą więc być stanowczo wyłączone wszelkie poczynania, któreby mogły w najsłabszym bodaj stopniu pociągać za sobą w konsekwencji zubożenie i cofnięcie się życia gospodarczego w jakiejkolwiek dziedzinie. Szanując i chroniąc troskliwie wyższe formy pracy i wytwórczości, do których zdołały dojść niektóre z naszych dzielnic, musimy tym pilniej i intensywnej dążyć do podniesienia, podciągnięcia do tego wyższego poziomu zacofanych i opóźnionych w swym rozwoju obszarów.

Istnieje jednak cały szereg dziedzin, z których bez szkody dla produkcji można wiele zrobić w celu jeśli nie zupełnego usunięcia, to przynajmniej znacznego zniwelowania istniejących dotychczas różnic.

Jako przykład przytoczyć można choćby gospodarkę aprowizacyjną, która w dobie przeżywanego obecnie kryzysu odgrywa tak ważną rolę w życiu wszystkich krajów Europy. Pod względem aprowizacyjnym ziemie b. dzielnicy pruskiej z jednej, a pozostałe ziemie polskie stanowią niemal dwa zupełnie odrębne państwa. W pierwszej obowiązywał od początku bieżącego roku gospodarczego sekwestr ziemiopłodów jadalnych, w Kongresówce i Małopolsce istniał system monopolu państwowego skupu zboża, później system kontygentu z wolnym handlem, obecnie zaś jednocześnie system sekwestru i system monopolu handlu. Ustanowione na początku roku ceny na ziemiopłody były częściowo podniesione w Kongresówce i Małopolsce już na jesieni roku zeszłego, a obecnie za odstawione zboże ponad kontygentowe ceny te zostały bardzo znacznie podwyższone; w b. dzielnicy pruskiej do niedawna jeszcze obowiązywała ustanowiona na jesieni cena zboża, nie odpowiadająca już bynajmniej wobec spadku wartości waluty, podniesionym znacznie kosztom produkcji.

Jednocześnie konsument otrzymuje w b. dzielnicy pruskiej główny artykuł żywnościowy, mianowicie chleb po cenie znacznie niższej od tej, jaką płacimy za chleb kartkowy w Kongresówce i Małopolsce. Wydawane na kartki ilości artykułów żywnościowych są również bardzo różne. W Kongresówce i Małopolsce norma konsumcyjna mąki wynosi teoretycznie 180 gramów na osobę dziennie, praktycznie nie przewyższa przeciętnie 100 gr., norma zaś konsumcyjna cukru w miastach wynosi na miesiąc 100—300 gr., a ludność wiejska zupełnie nie dostaje cukru. W b. dzielnicy pruskiej norma mąki wynosiła do ostatnich czasów, nie tylko teoretycznie, ale i praktycznie 300 gr. dziennie, a norma cukru 750 gr. miesięcznie na osobę zarówno w miastach, jak i na wsiach.

Niewątpliwie można przytoczyć cały szereg argumentów, które dotychczas przemawiały za utrzymaniem daleko idącej aprowizacyjnej autonomji i odrębności Wielkopolski i Pomorza.

Każdy nieuprzedzony musi jednak przyznać, że odrębność ta doprowadziła do zbyt głębokich różnic, które nie dadzą się dostatecznie umotywować i obronić. Przytym argumenty, które w roku zeszłym przemawiały bardzo silnie za utrzymaniem innego systemu w b. dzielnicy pruskiej, w roku obecnym straciły już znacznie na widoku i dzisiaj niema żadnych racji, w imię których należałoby utrzymywać dotychczasowy stan rzeczy. Przeciwnie, wszystko przemawia raczej za ujednostajnieniem zarówno zasad jak i wykonywania gospodarki aprowizacyjnej. Nie chcę rozstrzygać w danym razie pytania, czy ujednostajnienie to powinno być przeprowadzone w całej rozciągłości. Przy rozstrzyganiu tego pytania trzebaby zapewne liczyć się z następstwami tej zupełnej unifikacji na całokształtach życia b. dzielnicy pruskiej i dla tego też stanowczą odpowiedź można by dać dopiero po gruntownym przedyskutowaniu tego zagadnienia z ludźmi znającymi dobrze miejscowe warunki.

W danej chwili chodziło mi jedynie o wskazanie, iż w dziedzinie gospodarki aprowizacyjnej, podobnie jak na wielu innych polach, można i należy pójść znacznie naprzód w kierunku zacierania i usuwania istniejących dziś różnic w gospodarczym życiu poszczególnych dzielnic Rzeczypospolitej Polskiej.

Jerzy Gościcki.

Kronika.

KALENDARZYK.

Dziś w sobotę 24 b. m. Fidelisa i Kapuc.

Jutro w niedzielę 25 b. m. Marka Ewangielisty.

Wschód słońca g. 4 m. 47
Zachód „ g. 7 m. 11

Uroczystość 3-go maja. Wczoraj w lokalu rady miejskiej odbyło się pod przewodnictwem p. Drzewieckiego zebranie w sprawie obchodu święta narodowego w d. 3 maja.

Wybrano komitet z 8 osób, który zajmie się wykonaniem programu i opracowaniem szczegółów. Program obchodu jest następujący:
o godz. 10 i pół msza polowa przed dworcem w. w., następnie defilada wojsk i pochód pod pomnik Kościuszki, gdzie przemówi p. Płodowski. Od pomnika pochód wyruszy do kościoła na Pogoni i tu się rozwiąże.

Odczyt dla młodzieży wygłosi prof. Knothe, a dwa inne odczyty wypowiedzą red. Wapniarski i St. Płodowski.

Wieczorem przedstawienie teatralne i koncert, których urządzeniem zajmie się komisja.

Miasto od rana będzie udekorowane flagami narodowymi.

Od poniedziałku związki i stowarzyszenia, które chcą wziąć udział w pochodzie, mają się zapisywać w sekretarjacie rady miejskiej.

Cena ziemniaków. Uchwałą rady miejskiej z dn. 22 b. m. cena ziemniaków została ustalona na 20 mk. pud.

Kary za niszczenie drzewek i uszkodzenie plantacji miejskich ustanowiono na onegdajszym posiedzeniu rady miejskiej w wysokości następującej:

za uszkodzenie drzewka lub krzewu do mk. 100, kwiatów do mk. 50, zanieczyszczenie ulicy, chodników i plantacji papierami, niedopałkami i t. p. do 10 mk.

Postanowiono też nałożyć kary na właścicieli psów puszczanych samopas i niszczących plantacje.

W myśl tej uchwały należałoby natychmiast ukarać chłopca, rozlepiającego afisze, ogłoszenia it.p. na kioskach. Chłopiec ów zdarte ze słupów papiery rzuca wprost na ulicę, zaśmiecając je w sposób niemożliwy.

Urodzaje. Pomimo smutnych przepowiedni p. ministra rolnictwa co do urodzajów w Polsce, zbiory tegoroczne zapowiadają się w Kongresówce wcale nieźle. Widać to z licznych korespondencji, zamieszczanych z różnych stron w naszych tygodnikach ludowych. Korespondenci tych pism stwierdzają, że prześliczna pogoda i deszcze, które spadły w kwietniu, poprawiły stan ozimin o tyle, że o jakiejś katastrofie mowy być nie może.

Zresztą, kto śledzi uważnie za przepowiedniami rządowymi zwłaszcza w dziedzinie, dotyczącej naszych żołądków, ten wie, że nie sprawdzają się one prawie nigdy.

Tak było za dawnych „dobrych" czasów, tak jest i teraz.

Zabawa dla gości śląskich, która miała się odbyć dziś w Domu ludowym, odbędzie się ale w lokalu związków zaw. polskich na Pogoni, na co zwracamy uwagę tych, co się pragną zabawić.

Srebrne gody. Właściciel hotelu „Wiktorja", p. Stanisław Zarzycki, obchodzi w dniu dzisiejszym 25 letni jubileusz ślu-

ZAWIADOMIENIE.

Zarząd Kooperatywy Urzędników Państwowych, Komunalnych i nauczycielstwa w Sosnowcu

niniejszym podaje do wiadomości, że w drugim terminie tj. w dn. 25 b. m. o godz. 8 po poł. w sali Domu Ludowego przy ul. Jasnej № 23, odbędzie się

ogólne zebranie członków kooperatywy

z następującym porządkiem dziennym:

1) Wybór przewodniczącego,
2) odczytanie protokułu ostatniego ogólnego zebrania rocznego;
3) uchwalenie nowej ustawy kooperatywy pracowników państwowych, komunalnych i nauczycielstwa,
4) upoważnienie Zarządu do zaciągania pożyczek do wysokości, którą uchwali ogólne zebrania,
5) zatwierdzenie budżetu na rok 1920,
6) wybory władz kooperatywy, ponieważ nowa ustawa przewiduje inny układ Zarządu,
7) podniesienie udziałów do wysokości, jaką uchwali ogólne zebranie,
8) wnioski członków kooperatywy.

Zebranie w drugim terminie będzie prawomocnym bez względu na ilość przybyłych członków.

Zarząd.

Dom Agenturowo - Handlowy

ZENON SALSKI

Będzin, Małachowskiego № 40.

Kolektura Loterji Państwowej

Losy do klasy I są do nabycia.

MARTA

ROMANS.

53.

— Ojciec pozostawił ci ładny majątek—rzekł sędzia śledczy, gdy ukończyli tę pracę.— Sądzę, że uczynisz dobrze, nie podnosząc go z rąk naszego przyjaciela Robineta, który oddawna ma powierzone interesa twego ojca i moje... To człowiek uczciwy i znany administrator... Czyś gotów usłuchać tej rady?

— Bezwarunkowo, drogi stryju.

— Zjemy więc śniadanie prędko i idziemy do niego.

Obaj mężczyźni przeszli do pokoju jadalnego, gdzie podane już było śniadanie.

Pan Robinet, notaryusz, przy ulicy Richeuliego, nie wiedział o śmierci swego klijenta, Gabrjela Savanne.

Ponieważ wiadomość o tej śmierci nie doszła jeszcze przedtem do rodziny w sposób urzędowy, więc go wcale nie zawiadomiono.

Gdy mu oznajmiono wizytę sędziego śledczego wraz z synowcem, dał rozkaz, ażeby ich wprowadzono natychmiast, i poszedł na ich spotkanie z wyciągniętemi rękami.

Na widok szerokiej krepy na ich kapeluszach, zadrżał.

— Po kim jesteście w żałobie, moi przyjaciele — zapytał żywo.

— Mój brat umarł — odpowiedział Daniel, a oczy jego napełniły się łzami.

— Umarł!.. Kapitan Savanne umarł!..—zawołał notarjusz zdumiony—a ja go widziałem tak pełnego życia przed trzema miesiącami niespełna! Co za katastrofa nieprzewidziana i smutna, gdzież i jak wydarzyło się to wielkie nieszczęście?

— Brat mój padł ofiarą tyfusu, na pokładzie nowego statku, na falach morza, przed miesiącem... Zwiastowała to nam depesza, ale dziś dopiero otrzymaliśmy kopję aktu zejścia.

— I przychodzicie, panowie, zapytać mnie, o stanie majątku, który złożył na me ręce mój klijent nieodżałowany?

— Tak.

— Jestem cały do rozporządzenia panów. Siadajcie: proszę.

I rejent wskazał krzesełka, stojące przy biurku.

— Czy brat powierzył panu jaki testament?—zagadnął Daniel.

— Nie, i byłbym bardzo zdziwiony, gdyby testament napisał. Pocóż? Syn jest jedynym spadkobiercą.

— Niewiadomo panu, czy Gabrjel gdzieindziej pozostawił kapitały?

— Byłem jedynym depozytarjuszem wszystkiego, co posiadał, i z czystym sumieniem powiedzieć mogę, że podczas jego długiej nieobecności, jak najlepiej prowadziłem jego interesy. Zresztą podziękował mi za to uprzejmie, gdy mnie odwiedził w ostatnich dniach grudnia, i kiedy mu pokazałem rachunki i dowody na jego kapitał.. Znalazł się bogatszym, niż przypuszczał.

Daniel zmarszczył brwi, słysząc pana Robineta mówiącego o wizycie kapitana Savanne w ostatnich dniach grudnia, ale nie podniósł tego szczegółu, postanawiając go jednak później wyświetlić.

— Jaką cyfrę przedstawia obecnie spadek mego brata?—zapytał.

— Powiem panu co do centyma, gdy zajrzę do księgi kasowej.

Zadzwonił, kazał sobie przynieść książkę, zawierającą rachunki Gabrjela Savanne, znalazł odpowiednie miejsce, i podsunął cyfry przed oczy Daniela i jego synowca.

— Widzicie, panowie—rzekł, miljon sto tysięcy franków, do czego trzeba dodać jeszcze procent za trzy miesiące.

Urzędnik przebiegł wzrokiem szeregi cyfr.

Uderzyła go jedna data.

— „Trzydziestego grudnia", przeczytał głośno. — Gabrjel był u pana trzydziestego grudnia roku zeszłego.

— Tak.

— Pan mu dałeś trzysta tysięcy franków?

— Z których pokwitowanie znajduje się w mojej kasie.

— Ależ — zawołał Henryk— ojciec nie był w Paryżu 30-go grudnia, skoro tego dnia stanął dopiero w Tulonie. W niedzielę zrana, wprost z kolei, przyszedł do mego stryja na bulwar Malesherbes... w tym musi być pomyłka co do daty...

— Niema żadnej pomyłki co do daty, kochany panie Savanne—odparł rejent —i to tylko pańska pamięć nie dopisuje... Kapitan Savanne znajdował się w Paryżu 30-go grudnia niezawodnie, bo jeszcze był u mnie po raz pierwszy 28 go tegoż miesiąca.

— Dwudziestego ósmego?

— Tak, i to po zapoznaniu się ze swym rachunkiem i podziękowaniu za zarząd interesów, zażądał odemnie trzysta tysięcy franków, et ta suma jest tutaj zapisana.

Oczywiście nie miałem w swej kasie trzysta tysięcy franków w banknotach, trzeba było sprzedać papiery wartościowe nazajutrz na giełdzie, 30 go grudnia, więc w ciągu dnia oddałem mu fundusz którego potrzebował.

Daniel Savanne rozmyślał.

Rejent, wstawszy z fotela, otworzył kasę, wyjął papier, złożony we czworo, rozwinął go i pokazał sędziemu śledczemu, oraz jego synowcowi.

— Oto pokwitowanie—rzekł, widzicie, panowie, że ma datę 30 go grudnia.

Obaj przybyli milczeli.

Zapytywali się w myśli:

— Dlaczego skłamał przed nami, utrzymując, że przybywa zrana 31-go grudnia, gdy znajdował się w Paryżu co najmniej już od trzech dni?

Po chwili milczenia Daniel podchwycił.

— Pozwoli mi pan zadać jedno pytanie?

— I owszem.

— Czy brat mój powiedział panu, jaki użytek zamierza uczynić z trzystoma tysiącami franków, które od pana odebrał?

(D. c. n.)

bu z małżonką swą p. Wincentyną z Bogdanich. Jubilaci są szczęśliwymi posiadaczami siedmiorga pociech, z których dwaj synowie pełnią służbę w wojsku polskim.

Szczęśliwej parze małżeńskiej ślemy w dniu dzisiejszym serdeczne życzenia.

Wystawa przeciwpożarowa. Mianą zainteresowania się czynników samorządowych urządzaną na jesieni r. b. w Warszawie wystawą przeciwpożarową są nadsyłane do dyspozycji komitetu wystawy zasiłki na jej koszty nakładowe.

Większe sumy przysłały dotąd sejmiki powiatów: warszawskiego, mińsko-mazowieckiego i lubartowskiego.

Postrzelenie na granicy. Na odcinku granicznym Boleradz pod Czeladzią, policja patrolująca postrzeliła kobietę niewiadomego nazwiska, która, mimo uprzedzeń patrolujących strażników, usiłowała przejść granicę. Ranną zabrali niemcy do szpitala.

Teatr H. Czarneckiego. Dziś teatr czynny będzie dwukrotnie: po południu specjalne przedstawienie dla młodzieży „Chata za wsią" I. Kraszewskiego, wieczorem po raz pierwszy „Modelka" włoska operetka w 3 aktach Suppego, jedna z najwybitniejszych prac tego kompozytora, urozmaicona tańcami i ewolucjami.

Jutro po południu po raz drugi z powodu wielkiego zainteresowania „Chata za wsią" Kraszewskiego, wieczorem powtórzenie dzisiejszej premjery „Modelka".

W próbach: „Dziewczę z chaty za wsią". dalszy ciąg powieści I. Kraszewskiego, „Nie damy ziemi" Prusa i operetka „Posłaniec 6666".

Produkcja w będzińskich „fabrykach" tytoniu wzmogła się.

Będzin, 23 kwietnia.

Ogólny brak tytoniu i szalona od ubiegłych świąt zwyżka cen spowodowała znaczne zwiększenie się produkcji tego narkotyku w będzińskich fabrykach „angielskiego" tytoniu.

Tutejsi „fabrykanci" pasek zaciskają coraz silniej, podnosząc cenę kilka razy dziennie, wyrabiają zaś gatunki coraz gorsze przez dodawanie coraz więcej chmielu browarnego i innego zielska.

Zyski ich sięgają tysięcy, a nałogowi palacze, skazani na łaskę i niełaskę ich, zmuszeni są płacić szalony haracz, gdyż władze, do których sprawa należy, przez nakładanie kar minimalnych podobny stan rzeczy wprost tolerują.

Śmiesznie mała kara, nałożona na jednego „fabrykanta" (500 mk.) nie tylko ich nie odstraszyła od trucia ludzi, ale zachęciła tę bandę do dodawania jaknajwięcej chmielu. Ten sam ukarany „fabrykant" śmieje się w kułak. Nic dziwnego, gdyż ubiegły tydzień (śmiem twierdzić na pewno) przyniósł mu conajmniej 10—15 tysięcy mk. majątku.

Miejscowe władze winny surowo polecić swym organom, by przeciwdziałały tej niecnej robocie.

As.

Skrucha bandyty.

Rozstrzelanie.

Na podwórzu sądu wojennego w Krakowie rozstrzelano niejakiego Lisa, kaprala z pułku piechoty.

Rozstrzelano go za bandytyzm, a taką samą karę ponieśli parę tygodni przedtym dwaj jego spólnicy.

W ostatniej chwili skazaniec, stojąc naprzeciw żołnierzy, mających wykonać wyrok, tak mniej-więcej do nich przemówił:

— Dziękuję za wyrok śmierci. Wyrok jest słuszny i sprawiedliwy i musi być wykonany. Polska musi za wszelką cenę wykorzenić u siebie bandytyzm. Za takie zbrodnie, jakie popełniłem, tylko kara śmierci sprawiedliwie się należy. Przed pół rokiem byłem dobrym żołnierzem, ale źli przyjaciele niewojskowi zrobili ze mnie łotra. Przyznaję się do wszystkiego: byłem zbójem, ja też kierowałem napadami. Źli przyjaciele moi już są za to na tamtym świecie... A strzelajcie do mnie w samo serce, żebym się długo nie męczył.

— Po tych słowach zdjął bluzę żołnierską i oddał ją żołnierzom, mówiąc:

— Szkoda wojskowej bluzy dla takich, jak ja, łotrów. Wystarczy, gdy mnie w koszuli pochowacie.

Oficer z boku dał znak.

Żołnierze zbliżyli się do skazańca z nabitymi karabinami. Lis przysłonił oczy ręką. Huknęły strzały. Lis już nie żył.

Taki był koniec skruszonego zbója, niegdyś dzielnego żołnierza, którego złe towarzystwo na urlopie uczyniło zbrodniarzem.

Telegramy.

Z obrad sejmowych.

Warszawa, 23 kwietnia.

(P. A. T.)

Przew. Osiecki odczytuje na wstępie depeszę z Poznania, w której powiedziano, że lud tamtejszy pracę i zarobek z dnia 3 maja ofiarowuje państwu na uruchomienie przemysłu i odbudowę kraju i pragnąc, aby go naśladowała cała Polska, prosi sejm o pomoc w spopularyzowaniu tego projektu.

Przew. wyraża zdanie, że projekt ten może być przyjęty tylko aplauzem.

Następnie do porz. dziennego I punktu odbyła się dalsza rozprawa w kwestji wyrobu i sprzedaży alkoholu. Pos. Wojdaliński postawił wniosek następujący: wzywa się rząd aby ułatwił ludowi nabywanie spirytusu denaturowanego dla celów leczniczych, przemysłowych, oświetlenia i opałowych.

W głosowaniu przyjęto wszystkie rezolucje komisji oraz rezolucje, zaproponowane podczas rozpraw przez pp. Rządа i Wojdalińskiego, potym całą ustawę przyjęto w 3 im czytaniu en bloc wśród braw i oklasków.

Komunikat polski.

Warszawa, 24 kwietnia.

(P. A. T.)

Komunikat sztabu generalnego z dnia 23 b. m.

Na odcinku podolskim utarczki wywiadowczych oddziałów.

Na Wołyniu i Polesiu daje się odczuwać żywy ruch przegrupowań nieprzyjaciela, potwierdzający jego dalsze zaczepne zamiary.

Na Litwie (?) odparto wypad nieprzyjaciela w rejonie Wilkomierza.

Na reszcie frontu sytuacja bez zmiany.

W zast. szefa szt. gen.
Kuliński, płk.

Walki uliczne w Petersburgu

Kopenhaga, 23 kwietnia.

(P. A. T.)

Jak donoszą tutejsze pisma, przyszło w Petersburgu d. 11. IV. do poważnych walk ulicznych. Osoby, przybyłe do Finlandji, opowiadają, że bolszewicy aresztowali podczas nabożeństwa duchownego polskiego (ks. bisk. Cieplaka?) Przebywający w Petersburgu polacy urządzili demonstracyjny pochód, który na rozkaz bolszewików został zaatakowany przez wojsko. W czasie starcia po stronie polskiej zostało wiele osób zabitych i rannych.

Ministerjum dla b. zaboru pruskiego nie będzie zniesione.

Warszawa, 23 kwietnia.

Podsekretarz stanu w ministerjum b. zaboru pruskiego p. Poszwiński w wywiadzie dziennikarskim zaprzeczył pogłosce, jakoby rząd zamierzał znieść to ministerjum.

Rząd nie myśli forsować prądu unifikacyjnego, lecz jest za stopniową unifikacją Poznańskiego z Polską. Takie samo stanowisko zajmuje również minister Zygmunt Seyda. Nie znaczy to jednak — rzekł p. Poszwiński — jakoby p. Seyda i on byli za przewlekaniem procesu unifikacji.

Pociągi handlowe z eskortą
Z POLSKI DO FRANCJI
i z powrotem.
Transports Franco-Polonais
Maison Française
M. de Brousse
Paris Brd. Malesherbes 34.
Warszawa Krucza 46 m. 4 tel. 249-74.
Składy: Jacobson & Malhomme, Elektoralna 20.

Zarząd Stow. Techników
niniejszym uprzejmie prosi W. P. o przybycie w dn. 25 kwietnia 1920 r. o godz. 3 po poł. do lokalu Stowarzyszenia na
Doroczne Ogólne Zgromadzenie Członków Stowarzyszenia
Porządek obrad:
1) Odczytanie protokółu poprzedniego posiedzenia 2) Sprawozdanie Zarządu. 3) Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej 4) Ustalenie opłat na rok 1920 dla członków i stałych gości. 5) Wybory prezesa, 8 iu członków Zarządu i 5 członków Komisji Rewizyjnej. 6) Uzupełnienie wyboru do Komisji powołanej na Ogólnem Zebraniu w dniu 28 XI. 1919 r. 7) Wnioski.

Towarzystwo Akcyjne Elektrowni Sosnowieckiej
podaje do wiadomości swoich odbiorców, że w niedzielę, dn. 25 kwietnia r. b. będzie wyłączony prąd elektryczny w dzielnicy Pogoń, na czas od godziny
8-ej rano do godziny 7-ej wieczorem,
z powodu pilnych robót na sieci.

Zarząd Budownictwa Wojskowego Okręgu Generalnego Kieleckiego
W PIOTRKOWIE
ogłasza
KONKURS
na dostawę w drodze ofertowej następujących materjałów budowlanych:
20 wagonów papy dachowej,
20 „ smołowca do smarowania dachów,
15 „ cementu,
8000 kg. gwoździ 4 — 3 — i papowych.
Termin składania ofert w zamkniętych kopertach pod adresem Zarząd Budownictwa Wojskowego O. Gen. Kielce w Piotrkowie, Bykowska L. 52 do dnia 8 V 1920 roku.

MATKI powinny pamiętać, że tylko flanelinowy puder „DZIDZI" z marką „Kogut" radykalnie i szybko usuwa odparzelość, zaczerwienienie i stan zapalny skóry u dzieci. Sprzedaż w aptekach i składach aptecznych, perfumerjach. Główny skład w aptece A. Gąseckiego w Warszawie, ul. Freta № 16.
Hurtowa i detaliczna sprzedaż na Zagłębie:
SKŁAD APTECZNY M. JAGIEŁŁOWICZ, SOSNOWIEC

Dnia 25 marca b. r. odbył się ślub w Kluczewsku
p. MARYLI JASTRZYŃSKIEJ
z p.
ROMUALDEM KOSSOWSKIM

Dr. Czechowicz
choroby wewnętrzne i dziecięce.
Codzienie 6 — 8 wieczór.
Ul. 3 go Maja, Ambulatorjum kolejowe (obok ekspedycji pospiesznej).

Doktór
Paweł [illegible]
w Częstochowie,
al. św. Panny Marji 1. 1.
II Aleja Nr. 21, obok teatru
— Paryskiego. —
Choroby skórne, dróg moczowych i weneryczne.
Przyjmuje od 9—12 rano i od 4—7 p. p.
Panie od 12 — 1 po poł.

Drobne ogłoszenia.

Kupię konia z uprzężą i bryczkę. Oferty w „Iskrze" pod „Inżynier".

Kooperatywa Urzędników Państwowych w Będzinie poszukuje ekspedjenta lub ekspedjentki do sklepu, dokładnie obeznanego z rachunkowością, oraz pewną praktyką sklepową. Oferty skierowywać do filji „Iskry" w Będzinie, dla „Kooperatywy.

Zęby sztuczne kupuje stare lub połamane, płacę od mk. 1 do mk. 10. Modrzejowska № 35 w podwórzu I piętro.

Zaginął paszport wydany przez władze niemieckie na imię Zelmy Dąbka.

Zaginął paszport familijny na imię Adama Marut wydany przez władze niemieckie.

Baczność! przefasonowuję i farbuję kapelusze słomkowe oraz filcowe damskie, męskie i dziecinne podług najnowszych modeli Modrzejowska 15, M. Bergman w podwórzu Sosnowiec.

Wanny i nasiadówki sprzedaż, kupno i zamiana. Zakład blacharski S. Pelka Sosnowiec, ul. Długa 34.

Oddzierżawię piekarnię z urządzeniem Wiadomość w „Iskrze"

Potrzebny nocny stróż. Małachowskiego 30.

Wypożyczę fortepian. Wiadomość w „Iskrze"

Sprzedam niektóre części urządzenia sklepowego jak również puszki blaszane, większe i mniejsze butelki i syfony firmy „Wir". Sosnowiec ul 3-go Maja chata r „Polska" przy kościółku obok księgarni.

Zaginęła legitymacja żywnościowa № 270 z pieniędzmi i kuponami żywnościowymi na imię Moszka Czapelskiego. Znalazca zwróci do magistratu.

Baczność! Mam zaszczyt zawiadomić szanownych pp. mistrzów szewckich. jak również całą klijentelję, iż powiększyłem swój warsztat kamaszniczy i przyjmuję wszelkie obstalunki ze swoich, jak również z powierzonych mi towarów, wykonywam szybko i sumiennie. Z poważaniem A. Kowalski, ulica Czysta 9.

Oddam na własność 3-ch miesięcznego chłopczyka z powodu krytycznego położenia. Proszę się zgłosić Będzin ul. Nadrzeczna № 3 dom Jędrzejka A. D.

Okazyjnie do sprzedania biurko dębowe na szafkach szafa dębowa używana i nocne szafki, Majowa 3. m. 2.

W pociągu między Kielcami a Skarżyskiem zaginął paszport niemiecki na imię Franciszka Sider wraz z tysiącem marek. Znalazca zwróci Piecka 5.

Zaginął paszport wydany przez władze niemieckie na imię Marji Durej.

Porady w zakresie wiedzy okultystycznej Medjumizm, Magnetyzm, Psychofizjologja, Chirozofja (Chiromancja), Grafologja etc. Tylko od godziny 4 do 6. Petersen. Sosnowiec. Kołłątaja 6, II piętro.

Potrzebny zaraz chłopiec do Biura dzienników i ogłoszeń „J. Hlewski , ulica 3 Maja № 4

Przyjeżdżam z zagranicy poszukuję posady elektrotechnika mając kilkoletnią praktykę również, znam kilka języków. Zgłosić się do filji „Iskra" w Będzinie.

Zaginęła legitymacja żywnościowa na 4 osoby № 981 na imię Rachela Kiersztra.

Redaktor i wydawca: Wiktor Kończak
Drukarnia „Iskry."